



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Drzewo kobiet : matrylinearność w "Nieczułości" Martyny Bundy

**Author:** Monika Ładoń

**Citation style:** Ładoń Monika. (2020). Drzewo kobiet : matrylinearność w "Nieczułości" Martyny Bundy. "Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica" Vol. 8 (2020), s. 201-214, doi 10.24917/23534583.8.12



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 8 (2020)

ISSN 2353-4583

e-ISSN 2449-7401

DOI 10.24917/23534583.8.12

**Monika Ładoń**

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID 0000-0000-7932-2728

## Drzewo kobiet.

### Matrylinearność w *Nieczułości* Martyny Bundy

#### Wprowadzenie

Wydaną w 2003 roku książkę *Błony umysłu* filozofka Jolanta Brach-Czaina podpisała jako Jolanta, córka Ireny, wnuczka Bronisławy, prawnuczka Ludwika<sup>1</sup>, przywracając tym gestem wagę więzom matrylinearnym. W nieco prowokacyjnym geście Brach-Czaina po raz kolejny zwróciła się ku doświadczeniom codzienności, by poprzez nie zaprezentować kobiecie punkt widzenia. Odtwarzając żeńską genealogię własnej rodziny, uwidoczniła znaczący brak – kulturowe unieważnianie więzi między kobietami kolejnych pokoleń. Mimo że z jednej strony kultura wypiera te więzi i czyni je przezroczystymi, unieważnia pod zastoną męskiego nazwiska, to z drugiej strony od wielu lat obserwujemy w filozofii feministycznej i w literaturze niezwykle udane próby odbudowania utraconych związków z poprzedniczkami. Chciałabym przyrzec się właśnie takiemu sposobowi rekonstrukcji drzewa genealogicznego, który wzmacnia kobiecie ich części. Widząc w nim potencjał re/konstrukcji tożsamości bohatererek, zamierzam zapytać, jakie są zyski i straty zapisywania kobiecych genealogii. W niniejszym tekście interesuje mnie proza fikcyjna, przyglądam się zatem głównie schematom fabularnym i relacjom między postaciami kobiecymi, odzwierciedlającymi przyczyny i konsekwencje zajmowania określonych pozycji w ramach drzewa genealogicznego. Skupiam uwagę na kilku znamienitych rolach: matki, córki i siostry, dynamice ich wzajemnych powiązań, wspólnotowym i indywidualizującym zarazem charakterze relacji, a bezpośredni asumpt czerpię z wydanej w 2017 roku powieści *Nieczułość* Martyny Bundy.

Debiut powieściowy Bundy doczekał się wielu pozytywnych recenzji<sup>2</sup>. O pozycji książki świadczą też nominacje do najważniejszych nagród literackich: *Nieczułość*

<sup>1</sup> J. Brach-Czaina, *Błony umysłu*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> Zob. np. J. Bielawa, *Rzecz (pospolita) kobieca*, „Nowe Książki” 2018, nr 3; K. Czaja, *Mów do mnie nieczule*, „artPapier” 2018, nr 340, <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=342&artykul=6645> (dostęp: 10.05.2019); M. Ochędowska, *Miejsca mniej odporne*, „Dwutygodnik” 2017, nr 226, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/7530-miejsce-mniej-odporne.html> (dostęp: 10.05.2019); K. Dunin, *Świat kobiet i bez kobiet*, „Krytyka Polityczna”, 15.11.2017, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/swiat-kobiet-i-bez-kobiet/> (dostęp: 10.05.2019).

znalazła się w dwudziestce pretendentów do Nagrody Nike oraz obok trojga prozaików i jednej prozaiczki w kategorii proza Nagrody Literackiej Gdynia. Została ponadto uhonorowana Gryfią w siódmej edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej dla Autorów. Warto podkreślić to brawurowe wejście Bundy w świat polskiej prozy, wszak nazwisko debutantki zaczęto wymieniać obok nazwisk twórców znanych i nagradzanych oraz pisarskich odkryć drugiej dekady XXI wieku (idąc tropem tylko trzech wspomnianych nagród literackich, trzeba wskazać na przykład Michała Witkowskiego, Annę Cieplak, Weronikę Gogole, Pawła Sołtysa, Waldemara Bawółka czy Aleksandrę Zielińską). Gryfia ma tutaj szczególne znaczenie – również dla wątków mnie interesujących – dopisała bowiem Bundę do szeregu pisarek uznanych, jak Magdalena Tulli czy Anna Janko, a dodatkowo nagrodziła książkę, która w stopniu najwyższym spośród wówczas nominowanych akcentowała wagę kobiecego uniwersum. Poprzedza ją bowiem następująca dedykacja: „Mamie, siostrze, córkom, naszym babkom, ciotkom, przyjaciółkom”<sup>3</sup>. W tym kobiecym otwarciu oraz w opowiedzianej tu historii matki Rozeli i trzech córek: Gerty, Trudy i Ildy, mieszkanek Dziewczej Góry na Kaszubach, słyszę echo gestu Jolanty Brach-Czajny. Nazwiska bohaterów są co prawda wzmiankowane, ale giną w pamięci czytelnika pod ciężarem wielokrotnego przywoływania imion, wykorzystywanych także w konstrukcji książki Bundy, która opiera się na naprzemiennym relacjonowaniu punktu widzenia kobiet: każdy fragment, bez żadnego wyjątku, poprzedza imię. Kartkowana powieść układa się zatem w niemające wręcz końca i niczym niezakłócanie wyliczenie: Rozela, Gerta, Truda, Ilda, Gerta, Rozela, Ilda, Truda... W tym porządku odbija się także formuła powiązań między kobietami, a wzajemne zależności opisywane są przez Bundę powtarzającą się frazę „A potem poszły siostry ramię w ramię, but w but”<sup>4</sup>. W wersji siostrzeństwa u Bundy nie ma hierarchizacji; Gerta, Truda i Ilda dostają tyle samo miejsca na snucie własnej opowieści (choć wchłoniętej przez zdystansowaną narratorkę) i podobne możliwości budowania podmiotowości.

Moja lektura *Nieczułości* zmierza do rozczytania kobiecego kontinuum na bazie kilku klasycznych już dla literatury kobiet kategorii: siostrzeństwa, córeństwa oraz demitologizowanej wielokrotnie figury matki Polki. Agnieszka Mrozik zwracała uwagę, że siostrzeństwo, wprowadzone do feministycznego słownika pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, „stało się nazwą dla – marginalizowanego dotychczas – kobiecego doświadczenia, a także sygnałem politycznej inicjatywy kobiet, mającej na celu upominanie się o ich prawa”<sup>5</sup>. Sądzę jednak, że siostrzeństwo w powieści Bundy dotyczy przede wszystkim biologicznego pokrewieństwa, a nie idei buntu przeciwko męskiej dominacji i patriachatowi. Nawet jeśli bohaterki podejmują decyzje pozwalające się w ten sposób opisać, to nie tworzą one ruchu kobiet, nie szukają ideologicznego wsparcia; ich działań nie można włączyć w żadną strategię politycznych czy społecznych dążeń. Ich feminizm jest w gruncie rzeczy podskórny, nienazwany, chociaż czytelny. Wariant proponowany przez Bundę, a ograniczają-

<sup>3</sup> M. Bunda, *Nieczułość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.

<sup>4</sup> Tamże, s. 9, 16, 21.

<sup>5</sup> A. Mrozik, *Akuszarki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2012, s. 236.

cy się do szeregu siostr unieważnia co prawda jakąkolwiek relację władzy między nimi, ale jednocześnie zamyka się w kręgu rodzinnym i prywatnym. Nawet jeśli siostrzeństwo jest budujące, to nie staje się załącznikiem buntu o szerszym charakterze<sup>6</sup>. Z kolei role matek i córek, mające w prozie kobiet po 1989 roku najliczniejsze reprezentacje<sup>7</sup> oraz najbogatszą literaturę przedmiotu<sup>8</sup>, zostają w *Nieczyłości* naznaczone i przez to skomplikowane przez kategorię pamięci traumatycznej oraz cielesnej rany, której imaginarium będzie jednym z podstawowych wątków tego tekstu.

Opowieść Bundy dokumentuje proces nie tyle (czy nie tylko) zerwania związków z matką, ile ciekawsze próby potwierdzania i odbudowywania tej więzi, zasadniczej – jak się okazuje – dla tożsamości córek<sup>9</sup>. W ostatnim czasie Aleksandra

<sup>6</sup> Agnieszka Mrozik, rekonstruując dzieje pojęcia, zauważyła jednak, że nie jest ono w pełni adekwatne do opisu doświadczeń kobiet w Europie Środkowej i Wschodniej, i przywołała postulat Marii Janion i Agnieszki Graff, by zamiast o siostrzeństwie, mówić o „solidarności kobiet”. Tamże, s. 238–241. Zważywszy na odmiennosc siostr w powieści Bundy, ta zmiana także pozwala opisać ich różnorodność i zarazem nie wykluczyć „współpracy, wsparcia, troski, wzajemnej pomocy kobiet”. Zob. A. Mrozik, *Siostrzeństwo*, w: *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2014, s. 511–513.

<sup>7</sup> Daleko od kompletności obrazu wymienię takie pisarki jak: Izabela Filipiak, Grażyna Plebanek, Joanna Bator, Bożena Keff, Olga Tokarczuk, Dorota Masłowska czy Sylwia Chutnik. Z kolei ważne powieści z ostatnich lat, które rozpisują matrylinearne linie, to m.in.: *Dziewczyna z zaparkami* Anny Janko, *Włoskie szpilki* oraz *Szum* Magdaleny Tulli czy *Krótką wymianę ognia* Zytty Rudzkiej.

<sup>8</sup> Role matek i córek w prozie kobiet po 1989 roku wyczerpująco omawia Agnieszka Mrozik, *Akuszerki transformacji*, dz. cyt., s. 140–241. Najnowsze pozycje dotyczące tej tematyki to napisana z pozycji socjolożki książka Elżbiety Korolczuk, *Matki i córki we współczesnej Polsce*, TAIWPN Universitas, Kraków 2019, oraz literaturoznawcza monografia Aleksandry Grzemskiej, *Matki i córki. Relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2020.

<sup>9</sup> *Córectwo (daughterhood)* to kategoria skomplikowana, podlegająca historycznym oraz kulturowym przemianom i nieograniczająca się do biologicznego pokrewieństwa. Prezentowane na kartach *Nieczyłości* losy matki i trzech córek pozwalają się interpretować w biegunowych ujęciach: między identyfikacją i separacją, między możliwością porzucenia wartości matczynych i przejścia na stronę męskich idei a symbiozą z rodzicielką. Zob. E. Korolczuk, *Córectwo*, w: *Encyklopedia gender*, dz. cyt., s. 84–87. Więcej na temat córectwa i macierzyństwa w najnowszej książce badaczki: E. Korolczuk, *Matki i córki we współczesnej Polsce*, dz. cyt., s. 32–74. Na marginesie zauważę, że w badaniach można znaleźć również terminy „córczaństwo” oraz „córkostwo”. Ostatnio mówiła o tym pojęciowym nieładzie Agata Araszkiewicz: „Ten problem terminologiczny po raz pierwszy został dotknięty przez socjolożki pracujące z tym tematem na początku lat 2000: Bogusławę Budrowską i Joannę Mizzielińską. Pojawiły się wtedy dwa terminy: córectwo i córkostwo. Problem polega na tym, że w polskim feminizmie nigdy nie odbyłyśmy debaty lingwistycznej o tym, jak ta nazwa powinna brzmieć. Oba terminy ukuwane były w rozprawach socjologicznych, a nie językoznawczych. Powstawały jako neologizmy tworzone nie tyle zgodnie z logiką języka, ile sensu, idei oddania fenomenu bycia córką, które chciały wyrazić. Jeśli bowiem spojrzeć na problem lingwistycznie, bardziej odpowiednie wydaje się córczaństwo (od »więzi córczanej«) i postuluję używanie właśnie tego terminu. Wydaje mi się on też bardziej otwarty, zawiera żeńskie »a« oraz miękkie »ń« i jest językowo uzasadniony. A fakt, że ciągle spieramy się na temat tego terminu, pokazuje też status więzi córczanej. Doniosła miłość córczana rzeczywiście okazuje

Grzemska wnikliwie zbadała z tej perspektywy autobiograficzne piśarstwo kobiet. Badaczka przyjrzała się skomplikowanym relacjom rodzinnym w autobiograficznych projektach, szczególnie uwzględniając te narracje, które „zbliżają się w formie do auto/biografii podwójnych matek i córek”<sup>10</sup>. Bliski jest mi punkt widzenia Grzemskiej, śledzącej w ramach kobiecego kontinuum „procesy identyfikacji i separacji”, za sprawą rewizyjnych narzędzi, z jakich korzysta. Najważniejsza wydaje mi się tutaj książka Marianne Hirsch *The Mothers/Daughters Plot. Narrative, Psychoanalysis, Feminism*, w której amerykańska badaczka do pojęcia klasycznej powieści rodzinnej dodaje psychologiczno-socjologiczną kategorię wzajemności. Role matki i córki oddają zarówno społeczną i podmiotową rzeczywistość, jak i konwencje literackie, w ramach których są zapisywane. Hirsch wskazuje na brak identyfikacji z matką, ale i coraz częstsze „inne możliwości podmiotowych ekonomii opartych na kobiecych relacjach”. W chórze głosów matek i córek badaczka stara się znaleźć podstawy dyskursu „tożsamości i kształtowania podmiotowości”, który toczyłby się w warunkach umożliwiających matce i córce mówienie „za siebie, do siebie i ze sobą nawzajem”<sup>11</sup>. Właśnie taką wartość dostrzegam w narracji Bundy i w takiej optyce ją interpretuję: w systemie lustrzanych odbić, wzajemnych relacji, sieci powiązań, wolt przeciwko sobie, ale i zwrotom ku sobie, w gestach separacji i powrotów do siebie.

## Rana matki

Szczególne znaczenie w kobiecym uniwersum Dziewczej Góry ma matka, *axis mundi* struktury rodzinnej, stanowiąca centrum świata, wokół którego krążą i do którego wracają wszystkie córki. „Córka nieślubna córki nieślubnej, przeznaczona do życia w wiecznym wstydzie, głowę trzymała wysoko, tego też ucząc córki”<sup>12</sup>, charakteryzuje ją narratorka. Potrzeba sprostania przeciwnościom losu, radzenia sobie samodzielnie, chodzenia własnymi drogami, dumy i odwagi wyznaczały życie Rozeli. Rozczarowana Rozela uczy swe córki, że „Po mężczyznach [...] zbyt wiele nie warto się spodziewać”<sup>13</sup>, jednocześnie własne doświadczenia oraz antenatek każą jej nie tyle separować córki od mężczyzn, ile przygotowywać je na ból. Taki wymiar ma choćby rytuał czesania włosów dziewczynek, który sprowadza się do drapania skóry głowy aż do krwi. Dla Rozeli jest to „akt pasowania na kobietę”, wtajemniczenia w los:

„Że boli? No to lepiej, żeby się przyzwyczajały – mówiła. Czy im się wydaje, że urodzić dziecko to nie boli? A dać sobie to dziecko zrobić? A znosić tych mężczyzn, którzy wra-

---

się tu ciemnym lądem czarnego kontynentu”. Zob. *Merwersja, córczństwo, nowe dziewictwo. Rozmowa z Agatą Araszkiewicz*, „Szum”, <https://magazynszum.pl/merwersja-corczanstwo-nowe-dziewictwo-rozmowa-z-agata-araszkiewicz/> (dostęp: 10.05.2019).

<sup>10</sup> A. Grzemska, *Matki i córki*, dz. cyt., s. 11.

<sup>11</sup> M. Hirsch, *The Mothers/Daughters Plot. Narrative, Psychoanalysis, Feminism*, Indiana University Press, Bloomington 1989. Referuję za Aleksandrą Grzemską, *Matki i córki*, dz. cyt., s. 32–33.

<sup>12</sup> M. Bunda, *Nieczułość*, dz. cyt., s. 12.

<sup>13</sup> Tamże, s. 109.

cają Bóg wie skąd, a potem po nocach we własnych łóżkach rozprawiają się z Bóg wie czym – to nie boli? No, moje panienki – kończyła zawsze tą samą sentencją – na tym to polega, że ma boleć, a waszym obowiązkiem jest umieć to znieść<sup>14</sup>.

Wszystkie córki spotka podobna samotność jak matkę. Można się zastanawiać, co o tym decyduje: nauki z dzieciństwa, splot życiowych losów kobiet, przypadek czy może cień niewypowiedzianej traumy<sup>15</sup>? Za fundamentalny uznają ostatni czynnik:

Gdy tamtego marcowego dnia przyszli Ruscy, tych sześciu czy siedmiu, czy może sześć miliardów, metal rozżarzał się pod kuchnią powoli. Najpierw wzięli ją gwałtem, każdy po kolei, na koniec przyłożyli do Rozelego brzucha rozpalone żelazko. [...] Trwało to tysiąc lat, a może kilka dni. [...] Może jeszcze kilka godzin minęło, może dni, nim wstała<sup>16</sup>.

Doprowadzona na skraj obłędu, niepewna, czy któraś z córek nie uczestniczyła w tych wydarzeniach, Rozela wybiera drogę zapomnienia, wyparcia doświadczonej przemocy. Nie może się to udać z wielu powodów – pierwszy i najważniejszy jest tutaj głos ciała. Najpierw traci włosy, jakby nie musiała już intensyfikować bólu czesania, ale przede wszystkim – pozostaje z niedającą się usunąć raną: „A może nic się nie stało? Byłaby naprawdę dała temu wiarę, gdyby nie ślad po żelazku. Rozbabrana, krwawa, mięsna rana, której Rozela sama nie chciała oglądać tak bardzo, że ją zaraz zakryła dwiema spódnicami”<sup>17</sup>. Rana matki to niepozwalający się usunąć z ciała ślad gwałtu, przybierający kształt pieczęci i piętna. Rozela musi egzystować w zawieszeniu między dwoma porządkami: cielesnym, dotkliwym i nieusuwalnym, a niewypowiedzianym i tajemniczym sensem tego znaku. Codzienna zasłona tkanin jest równie pozorna jak chwilowe poczucie wyparcia traumatycznych doświadczeń. Rana determinuje losy domu i przyciąga uwagę córek; nawet po latach wzbudza niezdrowe zainteresowanie u nieświadomych wojennych wydarzeń wnuczek, a jednocześnie pozostaje do końca nieoswojoną częścią ciała Rozeli. Na starość kobieta wciąż unika sytuacji, w których musiałaby pokazać córkom ciało, broni się przed ich dotykiem. To, co niewidoczne dla oczu córek, nie staje się jednak mniej dotkliwe. Przeciwnie, świadomość rany osłanianej ubraniem staje się polem minowym domu, przestrzenią walki córek z matką. Rana, mimo że ukryta, wiecie niejako niezależne życie, a zachowania Rozeli i jej córek biorą właśnie w niej swój początek. Ranę matki rozumieć można zgodnie ze słowami Jeana-Luca Nancy’ego:

T u t a j – w tym samym punkcie, w którym duch nie może już mieć miejsca – ciało ukazuje się jako rana. To inny sposób na osłabienie ciała, na wydobycie zeń sensu, na wyrażenie go, uzewnętrznienie, rozcięcie, porzucenie. Ciało wyeksponowane do żywego ciała. Duch ześrodkowuje to, czym krwawi rana: w jednym i w drugim wypadku ciało

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 51.

<sup>15</sup> Ogólnie o teoriach traumy i perspektywach studiów nad traumą zob. T. Łysak, *Trauma – od genealogii pojęcia do studiów nad traumą*, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, TAIWPN Universitas, Kraków 2015, s. 5–30. Do wybranych wątków teorii traumy wracam w dalszej części rozważań.

<sup>16</sup> M. Bunda, *Nieczyłość*, dz. cyt., s. 33.

<sup>17</sup> Tamże.



obsuwa się, ugina. Jest bardziej niż martwe lub mniej niż martwe, pozbawione swej właściwej miary bycia martwym, pogrzebanym, zbrukany, umęczony<sup>18</sup>.

Odbicie żelazka na skórze matki nie jest związane z chorobą, ale pozostaje cały czas – jak przekonuje Nancy – „znakiem siebie”. Rana, mimo upływu lat, pozostaje „nigdy niezagojona” i ciągle demonstruje zło, które dało jej początek. To swoiste wyczerpywanie się rany w sobie wiąże się z jej niewyraźnością – do końca trauma gwałtu nie stanie się wątkiem rozmowy między matką a córkami. Pozostanie im tylko kluczenie wokół tajemnicy, której dziwnemu magnetyzmowi ulegają. Rana jest w oczach córek fascynująca i niepokojąca. Chociaż zdaje się kluczem do zrozumienia matki, oglądana z bliska przeraża i zaraża „szaleństwem” rodzicielki<sup>19</sup>.

Rozczytywaniu sensu rany Rozeli towarzyszyć musi jednocześnie przyglądanie się losom córek i próba odpowiedzi na pytanie, jak zakryty miśny ślad na ciele matki wpłynął na ich relacje z mężczyznami. Nie ma wątpliwości, że rana naznacza wszystkie kobiety z rodzinnego kręgu. Nieartykułowany ból staje się depozytem, który córki dostają od matki. O takim spadku pisała w klasycznych już dziś rozważaniach Luce Irigaray:

Z twoim mlekiem, moja matko, wypiałam lód. I żyję oto z tym złodowaceniem w środku. [...] Przełałaś się we mnie i ten ciepły płyn stał się trucizną, która mnie paraliżuje. Moja krew nie krąży już do stóp ani do rąk, ani do głowy. Nieruchomieje – krępowana przez zimno. Zatrzymana przez blokady, które stawiają jej przepływowi opór. Zostaje w sercu, blisko serca. I nie mogę już biec ku temu, co kocham. A im bardziej kocham, tym bardziej jestem schwytana w odrętwienie i skuwam mnie lód. Wpadam we wściekłość, bronię się, krzyczę – muszę uciec z tego więzienia<sup>20</sup>.

To dziedziczenie chłodu w przypadku mieszkanki Dziewczej Góry zyskuje dodatkową pieczęć w postaci cielesnego śladu matki.

Gertę, chyba najsilniej z sióstr, fascynuje siła matki, a raczej ułuda siły, bowiem to właśnie najstarsza jest najbliżej rany i wie, że hardość rodzicielki zasłania nieprzepracowaną traumę. Jako dziewczynka Gerta była mimowolną uczestniczką przemocy żołnierzy, chociaż szczęśliwie znalazła schronienie pod kuchenną podłogą. Nie zdając sobie sprawy z głębi bólu matki, zapamiętuje z tej skrajnej sytuacji dwie rzeczy: swój strach i słabość Rozeli:

Kiedy przyszli Ruscy, matka była tak krucha! Z kilku dni, które Gerta przesiedziała pod kuchenną podłogą, wszystko zapomniała, prócz tej kruchości matki. Ile było męskich głosów na górze? Nie pamiętała. Co robili w kuchni i czy byli tam długo? Nie pamiętała, [...] Gerta pamiętała tylko, jak się zmoczyła ze strachu. Nie z zimna<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> J.L. Nancy, *Corpus*, przeł. M. Kwietniewska, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002, s. 69–70.

<sup>19</sup> O takich ambiwalentnych afektach wywoływanych przez rany zob. w artykule Marty Hekselman, *Mikrokosmos rany. Granica u Kafki*, „Teksty Drugie” 2013, nr 6.

<sup>20</sup> L. Irigaray, *I jedna nie ruszy bez drugiej*, przeł. A. Araszkiewicz, w: *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2001, s. 283.

<sup>21</sup> Tamże, s. 52.

Silniej niż strach działa zapamiętana kruchość Rozeli, ponieważ w tym kryje się pierwsze zwątpienie w solidność kobiecego świata, w siłę drzewa ich własnego kosmosu. Dziewczynka, której nie rozum, lecz ciało podpowiada znaczenie wydarzeń, których była cichym świadkiem, wynosi z nich jednak paradoksalne poczucie winy: „Czuła, że zawiodła”<sup>22</sup>. Czy dlatego, że nie mogła pomóc cierpiącej matce, czy dlatego, że słysząc jej krzyki, myślała tylko: „przestań już, kobieto. Zamknij usta, nie krzycz, nie krzycz, bo i ja zacznę krzyczeć”<sup>23</sup>? Ocalona nie wychodzi z tej sytuacji bez szwanku i rana – chociaż w jej wypadku niewidoczna, raczej piętno psychiczne – powraca w podsumowaniu nie do końca udanego życia: „to była kara. Może za tę babkę, która szła do ołtarza w ciąży, a może za jeszcze wcześniejsze, nieznane Gercie winy? No cóż. Karę wziąć należało na siebie, by nie zostawić tego spadku córce”<sup>24</sup>.

Znaczenie spadku Rozeli w życiu drugiej córki, Trudy, wiąże się bezpośrednio z męskim wątkiem, zwłaszcza z pierwszą miłością kobiety, Niemcem Jakobem. Można by uznać, że po powrocie z robót przymusowych w Niemczech nie będzie po prostu dla niego miejsca na kaszubskiej wsi u boku Trudy, ale i w tym wypadku o losach zakochanych decyduje rana Rozeli:

Najpierw poczuła [matka] smród: mdły samczy zapach wszedł, zanim ku drzwiom odwróciła oczy. Zapach był jej znany, pamiętany przez każdą komórkę nosa, każdy por skóry. Już nie Rozela, lecz samo ciało chciało od niego uciec. [...] Ciało wciąż czuło smród, ciało pamiętało, jak długo grzeje się w ogniu dusza od żelazka<sup>25</sup>.

Krzyk Rozeli jest jak wyrok i przesądza o wyrzuceniu Jakoba z domu w Dziewczej Górze. Nie jest to decyzja racjonalna, chociaż takie pozory matka chce zachować<sup>26</sup>, wyraźnie jednak przemawia jej ciało i to, co ono skrywa. Wydaje się, że Truda traci tym samym miłość życia, uczucie, które nie tylko uratowało ją po doświadczeniach wojny, ale też i seksualne spełnienie, jakiego zaznała z Jakobem. Właśnie tego będzie szukać, jakby wbrew pamięci ciała matki, i to erotyka stanie się podstawą późniejszej relacji z mężem Janem.

W ten sposób Truda przekroczy w jakimś sensie odziedziczoną po matce traumę. O wypartym się nie rozmawia, ale przecież wszystkie córki kroczą po jego resztkach: wiejącym zimnie z piwnicy, śladach męskich butów w podłodze i krwi. Centrum niewypowiedzianego stanowi żelazko, które przypomina o urazie i funkcjonuje w domu jak przedmiot magiczny: matka się go nie pozbywa, ale zabrania dotykać. Córki krążą więc wokół duszy żelazka i wojennych gwałtów, pełne strachu, ale i przekonane, że kryje się w nim możliwość zrozumienia obsesji Rozeli. Najodważniejsza w przekraczaniu tabu jest właśnie Truda:

Żelazko było w świńskiej kuchni. Matka mówiła, że popsute, lecz Truda chciała to sprawdzić, bo też co się mogło popsuć w takim kawale metalu? Na stole ułożyła koc, nakryła

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 53.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 222.

<sup>25</sup> Tamże, s. 32–33.

<sup>26</sup> „Won z domu. Za Niemca jej córka nie pójdzie. Po jej trupie”. Tamże, s. 32.



go płótnem, na tym ustawiła żelazko. Wyjęła duszę. Wówczas weszła matka. Chwyciła duszę i tym ciężkim kawałem metalu uderzyła Trudę w twarz<sup>27</sup>.

Zdaje się, że to nie ciekawość i brak empatii decydują o postępowaniu dziewczyny; chyba intuicyjnie próbuje przekroczyć zakaz, bo tylko w ten sposób może skonfrontować matkę z dawną tragedią, zmusić ją do terapeutycznego wysiłku. Kiedy Truda przywozi z Gdyni nowe, elektryczne już żelazko, wie, że wnosi do domu przedmiot zakazany, a jednak ustawia „to nowe cacko na stole gestem tak mocnym, jakby wbijała miecz w pole bitwy. A patrzyła przy tym w oczy matki hardo”<sup>28</sup>.

Ilda, najmłodsza z córek, umyka przed dziedzicznym obciążeniem najdalej. Jako jedyna nie wyjdzie za mąż, ale i wolny związek z niedojrzałym emocjonalnie rzeźbiarzem nie przyniesie jej szczęścia. Kobieta wyraźnie ustawiającą się w kontrze niepokoi matkę. Bunt najmłodszej sprawia, że słabną wpływy Rozeli, jej możliwości kontroli, a wzmacnia się wynikający z odmienności lęk. Tam bowiem gdzie Rozela dostrzega podobieństwo córek do siebie, próg strachu o nie jest mniejszy. Tak myśli na przykład o najstarszej: „Gerta była nią samą – jej powieleniem, rozmnożeniem. Tym właśnie, co Bóg, dając matkom dzieci, zapewne miał na myśli. Drzewa od pnia odrosłe, krew z krwi”<sup>29</sup>. Gałąź Ildy wydaje się najbardziej odstającą częścią kobiecego drzewa – przez podobieństwo do ojca, oddawanie się męskim rozrywkom (np. jeździe na motocyklu i samochodem) i buntowniczą postawę umyka przed cieniem obciążenia wojennego. Mimo że dom w Dziewczej Górze do końca pozostanie dla niej azylem, nie działa na nią ani zła magia piwnicy, ani żelazka. W sporze matka-córka ciekawe jest jednak, że swą kontestującą postawą Ilda osłabia w Rozeli pewność postępowania. Krnąbrna i samodzielna córka wytrąca matkę z rutyny, załamuje system lustrzanych odbić i wywołuje przedziwny spłot uczuć: „[Rozela] Ni to respekt przed nią czuła, ni jakąś mieszaną lęku i onieśmienia”<sup>30</sup>.

„Rana jest nieustającym zagrożeniem, podatnością na zranienie, na rozpad, kryjącym się pod postacią wewnętrznego żywiołu”<sup>31</sup>, pisała Marta Hekselman o ranach w tekstach Kafki. Przynosi niebezpieczeństwo w równym stopniu Rozeli co Gercie, Trudzie i Ildzie; dowodząc postępującej kruchości matki, osłabia jej dominującą pozycję wobec córek, a jednocześnie rekonstruuje ich wzajemną relację. Dynamika kontaktów nie wynika jednak z komunikacji, raczej z jej impasu, rana bowiem – jak dowodzi Hekselman – „umożliwia komunikację, ale przez swój traumatyczny charakter jednocześnie ją sabotuje”<sup>32</sup>.

## Poród łożyska

Unieważnienie męskiej części rodu to nie tylko znikanie / usuwanie mężów i kochanków, to również przekreślenie znaczenia tych, którzy przychodzą na świat.

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 77–78.

<sup>28</sup> Tamże, s. 84.

<sup>29</sup> Tamże, s. 283.

<sup>30</sup> Tamże, s. 282.

<sup>31</sup> M. Hekselman, *Mikrokosmos rany*, dz. cyt., s. 265.

<sup>32</sup> Tamże, s. 266.

Doskonale pokazuje to scena porodu Trudy, który w domu w Dziewczej Górze przyjmuje Rozela. Zaniepokojoną córkę przekonuje: „Urodzisz tę swoją córeczkę i wszystko, co złe, zapomnisz, obiecuję”<sup>33</sup>. Na świat przychodzi jednak chłopiec, który narusza kobiecie kontinuum; z racji płci musi zatem zostać wykluczony, usunięty na margines rodziny. Poród wszakże w innym sensie odsyła do metafory drzewa, Rozela – jak wprawna akuszerka – czeka bowiem na urodzenie łożyska: „I gdy spłynęło na krwi z brzucha Trudy także to wielkie, błoniaste, żyłami naznaczone drzewo, Rozela obejrzała je pod światło, stwierdzając, że żadnego kawałka nie brakuje. Jakby na łożysko jedynie dziś czekały, nie na dziecko”<sup>34</sup>. Uczestnicząca w porodzie Ilda obserwuje, jak „matka z ogromnym zdumieniem i podziwem ogląda pod światło łożysko”<sup>35</sup>, podczas gdy nowo narodzonym chłopcem poza nią nikt się nie interesuje. Fenomen drzewa-łożyska wytłumaczyć można, podążając za myślą Luce Irigaray<sup>36</sup>. Filozofka patrzy na nie jako na przestrzeń „pomiędzy”, która zaprzecza idei macierzyństwa jako gościnności bezwarunkowej. Biologiczna wiedza na temat łożyska dowodzi, że jest to organ, który ma chronić integralność życia zarówno matki, jak i płodu. Łožysko jest tworem tkankowym budowanym przez embrion, ale zachowuje się jak organ praktycznie od niego niezależny, jest mediatorem między matką a płodem, podtrzymuje wymianę służącą obu bytom. Irigaray dąży do zakwestionowania fallocentrycznych wyobrażeń matczynego uniwersum jako nieodłącznego zespojenia matki i dziecka, wzmacnia – zgodnie z wiedzą biologiczną – ich autonomię, produkuje różnicę. Irigaray pisze:

[...] skoro kobieta może dać życie dziecku, a nawet dziecku o innej płci, to możliwe jest to dlatego, że [...] stworzone zostaje miejsce w jej wnętrzu [...] które nie należy ani do niej samej, ani do innego, lecz zapewnia ich koegzystencję: a jest nim łożysko. Zarówno kobieta, jak i płód nie byłiby w stanie przeżyć bez tego organu, który jednocześnie ochrania egzystencję każdego z nich i umożliwia relację między tym[i] dwojgiem<sup>37</sup>.

Rozela oglądająca z zachwytem łożysko, a nie dziecko zdaje się podziwiać je jak autonomiczny byt; córka wszak tak jak rodzi dziecko, tak samo rodzi łożysko – stworzony osobny element, który funkcjonuje na zasadzie fenomenu życiодajnego, roślinnego, bliskiego naturze. Rozela patrzy na ów cud, traktując łożysko donioślej niż wnuka. W zgodzie z autonomią matki, dziecka i łożyska Truda i Rozela mogą

<sup>33</sup> M. Bunda, *Nieczułość*, dz. cyt., s. 135.

<sup>34</sup> Tamże, s. 137.

<sup>35</sup> Tamże, s. 137–138.

<sup>36</sup> Poglądy Luce Irigaray referuję za Katarzyną Szopą: „*Ekonomia łożyska*”, czyli Luce Irigaray filozofia spotkania, w: *Kobieta, literatura, medycyna*, red. A. Galant, A. Zawiszewska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016, s. 299–311. Zob. także K. Szopa, *Ekonomia łożyska – dwie definicje morfologii*, w: tejże, *Poetyka rozkwitania. Różnica płciowa w filozofii Luce Irigaray*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2018, s. 78–88. Zob. również A. Araszkiewicz, *Czarny Ląd czarnego kontynentu. Relacja matka-córka w ujęciu Luce Irigaray*, w: *Ciało, płeć, literatura. Prace ofiarowane profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Hornung, M. Jędrzejczak, T. Korsak, Wiedza Powszechna, Warszawa 2001.

<sup>37</sup> L. Irigaray, *Je, Tu, Nous. Toward a Culture of Difference*, New York – London 1993, s. 39. Cyt. za: K. Szopa, „*Ekonomia łożyska*”..., dz. cyt., s. 306.

odrzuć w pierwszym odruchu syna i wnuka, tym bardziej że rolę matki przejmują Ilda z tak dużym zaangażowaniem, że to z jej piersi, a nie z piersi Trudy, popłynie mleko. Przemieszczenie nie tylko symbolicznych, ale i biologicznych funkcji macierzyństwa podkreśla siostrzeńską więź, ale i obrazuje odmienność Ildy, jedynej akceptującej narodzonego chłopca.

Wagę niechcianej płci dziecka dookreśla ponadto podejście Rozeli do porodów Gerty, najstarszej z córek. Mimo że jej dzieci rodzą się w warunkach szpitalnych, gdzie skórzanymi pasami przypinano kolana i stopy kobiety do metalowych strzemion, to z pierwszą z urodzonych wnuczek, Lilią – Rozela „rozumiała się bez słów”<sup>38</sup>. Dziewczynka obdarzona imieniem z atlasu roślin wrasta wraz z matką w dom na Dziewczej Górze, wkomponowując się w wiejski pejzaż zupełnie naturalnie, w przeciwieństwie do domu ojca. Podobnie rzecz ma się z dwiema kolejnymi córkami Gerty: Różą i Lobelią. Gerta – jako nieodrodna córka matki – rozbudowuje kobietą część drzewa, ale ta podskórna bliskość jest też naznaczona najsilniej cieniem wojennej traumy. Decyzja o kolejnych porodach w szpitalu to właściwie jej wybór, gest wymierzony nie tyle przeciwko matce, ile powodowany troską o nią: „Kiedyś traktowała ją jak filar świata, która wszystko może i wszystko zniesie – teraz widziała jej kruchość i słabość”<sup>39</sup>.

## Pamięć traumy

Narodziny Lili splatają się z pobytem Rozeli w szpitalu. Jej chorobę córki określają jako „szaleństwo”, choć współczesna medycyna powiedziałaby raczej o syndromie stresu pourazowego. Adekwatnych narzędzi do zrozumienia i opisu zachowania Rozeli szukam w teorii traumy, zwłaszcza w kategorii pamięci traumatycznej. Już wcześniej wspomniane postępowanie matki (reakcja na pojawienie się Jakoba, afekty ewokowane widokiem żelazka) sugerują istnienie tak zwanych czynników wyzwalających, które – często zupełnie nieoczekiwanie – powodują powrót traumy. Bessel A. van der Kolk i Onno van der Hart przekonują, że „Jedną z charakterystycznych cech zespołu stresu pourazowego jest nawracające doświadczenie przeżywania pewnych komponentów traumy, które ujawniają się w koszmarach, epizodach retrospekcyjnych (*flashbacks*) czy w postaci reakcji fizjologicznych”<sup>40</sup>. Stan pobudzenia, wściekłości i agresji motywowany jest w przypadku Rozeli nie rozpamiętywaniem (w ogóle nie można w jej wypadku mówić o wspominaniu gwałtu), ale nagłym „sygnałem alarmowym” odbieranym przez ciało, co skazuje ją wszak na ponowne przeżywanie traumy, choć pod postacią bieżącego stresu<sup>41</sup>.

Sygnały, że dawna trauma nie wygasła, przychodzą znenacka, na przykład podczas porodu Trudy, kiedy zmierzenie się z intymną przestrzenią ciała córki przywołuje na myśl żołnierzy, lub gdy w radiu Rozela słyszy Chór Aleksandrowa.

<sup>38</sup> M. Bunda, *Nieczułość*, dz. cyt., s. 215.

<sup>39</sup> Tamże, s. 223.

<sup>40</sup> B.A. van der Kolk, O. van der Hart, *Natrętna przeszłość. Elastyczność pamięci i piętno traumy*, przeł. T. Bilczewski, A. Kowalcze-Pawlik, w: *Antologia studiów nad traumą*, dz. cyt., s. 164.

<sup>41</sup> Szczegółowo o działaniu układu nerwowego w takiej sytuacji zob. tamże, s. 164–166.

Chociaż pamięć gwałtów z biegiem lat zaciera się, odrealnia i traci wyrazistość, to „mięsna rana” nieprzerwanie stanowi „czynnik wyzwalający” czy „szlak pamięci” zapisany na ciele. „Im bardziej bodźce kontekstualne zbliżają się do warunków panujących podczas pierwotnego zapisu zdarzenia w pamięci, tym bardziej prawdopodobne staje się jego odzyskanie”<sup>42</sup> – przekonują van der Kolk i van der Hart. Pogarszający się systematycznie stan Rozeli daje wrażenie, jakby ów kawałek z cza-sem coraz cieńszej i pergaminowej skóry stanowił całą, bolesną powłokę jej ciała. Odebrany spokój matki oznacza zachwianie ładu domu, córki zatem walczą o nią, bo wierzą, że jej powrót do zdrowia jest gwarantem stabilności ich kobiecego drzewa. Pobyt na oddziale psychiatrycznym jest o tyle pomocny, że Rozela przechodzi tam terapię, a nie jedynie leczenie farmakologiczne, zamieniając traumę na opowieść. Ciekawe jednak, że w relacjach z córkami gwałty pozostają do końca tym, co niewypowiedziane i złowrogie<sup>43</sup>. To, co okresowo udaje się pacjentce w kontakcie z lekarzem, nie udaje się matce, a tym samym utwierdza się w gruncie rzeczy jej trauma. Cytowani już psychiatrzy podsumowują: „tym, co decyduje o traumatycznym charakterze doświadczenia, jest uczucie bezradności, fizycznego lub emocjonalnego paraliżu: człowiek poddany traumie nie potrafi podjąć działania, które mogłoby zmienić bieg zdarzeń”<sup>44</sup>. To dlatego ostatnie lata życia Rozeli upływają pod znakiem inercji, obsesyjnych czynności dających namiastkę ładu i spokoju (np. liczenia ziaren kaszy wsypywanych do zupy). Zmiana następuje jednak w oczach najmłodszego pokolenia kobiet, czyli dorastających wnuczek – rana na skórze jest niczym ponad sensacją, której sedna trzeba dociec, ale która nie będzie już stanowić ciężaru.

„Traumatyczne wspomnienia są nieprzyswojonymi skrawkami przytłaczających doświadczeń, które należy zintegrować z istniejącymi schematami myślowymi i przekształcić w narrację. Wydaje się, że osoba strauumatyzowana musi w tym celu powrócić do wspomnienia, często po to, by je uzupełnić”<sup>45</sup>, podsumowują van der Kolk i van der Hart. Traumę Rozeli należy jednak czytać, uwzględniając realia czasu i miejsca, dla których właśnie praktyka wyparcia, a nie terapeutycznej narracji wy-

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 166–167.

<sup>43</sup> Pisząc o kobiecym drzewie genealogicznym i traumie, warto przywołać uwagi Aleksandry Grzemskiej dotyczące współczesnych metod terapeutycznych: „W systemowej terapii rodzin, prowadzonej przez wyspecjalizowanych (psycho)terapeutów, wykorzystywana jest jedna z ważniejszych technik terapeutycznych polegająca na tworzeniu genogramów rodzinnych. Należy zaznaczyć, że genogramy nie są tym samym co drzewa genealogiczne. Metoda ta opiera się na graficznym przedstawieniu pokrewieństwa między członkami rodziny wraz z panującymi w niej międzypokoleniowymi relacjami; stanowi źródło informacji na temat ról przypisywanych poszczególnym osobom w rodzinie, panujących w niej konfliktów, dysfunkcyjnych zachowań, toksycznych związków, patologii, tragicznych czy traumatycznych wydarzeń, epizodów itp. W schemacie zostają zawarte również tak zwane zasoby psychologiczne, emocjonalne, duchowe, które mają pomagać w diagnozie i dekodowaniu występujących w rodzinie wzorów zachowań, postępowania, wpływających w różnym stopniu (to, w jakim stopniu, też zostaje poddane weryfikacji) na sytuacje życiowe poszczególnych jednostek”. A. Grzemska, *Matki i córki*, dz. cyt., s. 201–202. Zob. także np. S. Chrzastowski, *Wykorzystanie genogramu we współczesnych nurtach terapii rodzin*, „Psychoterapia” 2009, nr 1(148).

<sup>44</sup> B.A. van der Kolk, O. van der Hart, *Natrętna przeszłość*, dz. cyt., s. 168.

<sup>45</sup> Tamże, s. 169.

daje się oczywista. Przemilczane gwałty i sącząca się „mowa rany” uwarunkowały więź matki z córkami, ale nie spowodowały, by stała się definitywnym źródłem cierpień. Szukanie swojego miejsca w świecie – zdaje się sugerować Bunda – i własnej wersji kobiecości jest determinowane przez kobiece więzi, a waga tej linii dziedziczenia, nawet jeśli to dziedziczenie traumatycznej historii rodzinnej, wpływa bezpośrednio na tożsamość. Akcentowała to przecież Luce Irigaray w klasycznym tekście *Ciało w ciało z matką*:

Musimy czuwać nad jeszcze jedną rzeczą: nie zabijać znów matki [...]. Chodzi o to, by przywrócić jej życie, matce w nas i między nami. [...] Musimy także znaleźć, odnaleźć, wynaleźć słowa, zdania, które mówią o związku najbardziej archaicznym i najbardziej aktualnym z ciałem matki, z naszym ciałem; zdania, które tłumaczą więź między jej ciałem a naszym i ciałami naszych córek<sup>46</sup>.

Uznanie kobiecej genealogii – o co apelują: Irigaray oraz przywoływana na początku Brach-Czaina – pozwala na dostrzeżenie znaczenia relacji, a nie separacji. Matki, córki i siostry widzimy w ciągu wzajemnych związków, wspieranych konstrukcją powieści, bowiem naprzemienna percepcja czterech kobiet zapętla je w zależnościach i zasklepia trudne więzi.

Splot kobiecych wątków przedstawionych w powieści Bundy dowodzi, jak silną znaczeniowo kategorią jest córeństwo. Budowanie kobiecego kontinuum u Bundy nie przebiega bezkolizyjnie, chociaż pisarka nie kwestionuje faktu, że silna relacja z matką i identyfikacja z nią wpływają na kobiecą tożsamość. Bohaterki *Nieczułości* – można przypuszczać – byłyby innymi osobami, gdyby dom w Dziewczej Górze tak nie rezonował. Równowaga między czerpaniem od matki a kontestowaniem pozwala córkom na rozwój, ale i – wbrew tytułowi książki – na czułe, empatyczne przyglądanie się Rozeli, domyślanie się sensu jej traumatycznych przeżyć. Powieść Bundy widziana jako sposób tematyzowania doświadczenia bycia matką i córką okazuje się dynamicznym przedstawieniem, w którym blakną elementy męskie, jakby te gałęzie drzew rodzinnych traciły wagę, chociaż bezsprzecznie miały swój udział w ich rozwoju. Ważniejsze są wzajemne związki kobiet, zarówno symbiotyczne i budujące, jak i naznaczone traumą, ciężarem niewypowiedzianego i walką wynikającą ze sprzecznych celów i innych metod realizowania własnej podmiotowości. Przewidywalność mężczyzny czy z drugiej strony – ich opresyjny wpływ na bohaterki, wspiera kobiece kontinuum, a wysoka reprezentacja tego wątku w prozie ostatnich lat, nie tylko w *Nieczułości* Martyny Bundy, motywuje do dalszego przyglądania się temu problemowi z perspektywy nie tyle podsumowań, ile możliwych przewartościowań, zwłaszcza w narracjach przekraczających kontestacyjne zachowania córek na rzecz empatycznego zaangażowania w rodzinną wspólnotę. Chodzi bowiem nie o binarność i opozycyjność postaw, ale o ich relacyjność, życie w ramach wspólnoty matki, córki i siostry, która ma moc dowartościowania wszystkich stron.

---

<sup>46</sup> L. Irigaray, *Ciało w ciało z matką*, przeł. A. Araszkiewicz, Wydawnictwo eFKA, Kraków 2000, s. 19.

## Bibliografia

- Araszkiewicz Agata, *Czarny Łąd czarnego kontynentu. Relacja matka-córka w ujęciu Luce Irigaray*, w: *Ciało, płęć, literatura. Prace ofiarowane profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Magdalena Hornung, Marcin Jędrzejczak, Tadeusz Korsak, Wiedza Powszechna, Warszawa 2001.
- Bielawa Jacek, *Rzecz(pospolita) kobieca*, „Nowe Książki” 2018, nr 3.
- Brach-Czaina Jolanta, *Błony umysłu*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2003.
- Bunda Martyna, *Nieczułość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.
- Chrzastowski Szymon, *Wykorzystanie genogramu we współczesnych nurtach terapii rodzin*, „Psychoterapia” 2009, nr 1(148).
- Czaja Kamila, *Mów do mnie nieczule*, „artPapier” 2018, nr 340, <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=342&artykul=6645> (dostęp: 10.05.2019).
- Dunin Kinga, *Świat kobiet i bez kobiet*, „Krytyka Polityczna”, 15.11.2017, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/swiat-kobiet-i-bez-kobiet> (dostęp: 10.05.2019).
- Grzemska Aleksandra, *Matki i córki. Relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2020.
- Hekselman Marta, *Mikrokosmos rany. Granica u Kafki*, „Teksty Drugie” 2013, nr 6.
- Hirsch Marianne, *The Mothers/Daughters Plot. Narrative, Psychoanalysis, Feminism*, Indiana University Press, Bloomington 1989.
- Irigaray Luce, *Ciało w ciało z matką*, przeł. Agata Araszkiewicz, Wydawnictwo eFKA, Kraków 2000.
- Irigaray Luce, *I jedna nie ruszy bez drugiej*, przeł. Agata Araszkiewicz, w: *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, red. Anna Nasiłowska, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2001.
- Kolk Bessel A. van der, Hart Onno van der, *Natrętna przeszłość. Elastyczność pamięci i piętno traumy*, przeł. Tomasz Bilczewski, Anna Kowalcze-Pawlik, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. Tomasz Łysak, TAIWPN Universitas, Kraków 2015.
- Korolczuk Elżbieta, *Córectwo*, w: *Encyklopedia gender. Płęć w kulturze*, red. Monika Rudaś-Grodzka i in., Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2014.
- Korolczuk Elżbieta, *Matki i córki we współczesnej Polsce*, TAIWPN Universitas, Kraków 2019.
- Łysak Tomasz, *Trauma – od genealogii pojęcia do studiów nad traumą*, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. Tomasz Łysak, TAIWPN Universitas, Kraków 2015.
- Mrozik Agnieszka, *Akuszarki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2012.
- Mrozik Agnieszka, *Siostrzeństwo*, w: *Encyklopedia gender. Płęć w kulturze*, red. Monika Rudaś-Grodzka i in., Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2014.
- Nancy Jean-Luc, *Corpus*, przeł. Małgorzata Kwietniewska, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002.
- Ochędowska Monika, *Miejsca mniej odporne*, „Dwutygodnik” 2017, nr 226, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/7530-miejsce-mniej-odporne.html> (dostęp: 10.05.2019).
- Szopa Katarzyna, *Ekonomia łożyska – dwie definicje morfologii*, w: *tejsze, Poetyka rozkwitania. Różnica płciowa w filozofii Luce Irigaray*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2018.



Szopa Katarzyna, „*Ekonomia łożyska*”, czyli *Luce Irigaray filozofia spotkania*, w: *Kobieta, literatura, medycyna*, red. Arleta Galant, Agata Zawiszewska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.

### Streszczenie

Artykuł dotyczy powieści Martyny Bundy *Nieczułość*. Autorka tekstu bada relacje między matką, seniorką rodu, a jej trzema córkami. Interesuje ją ukazana w powieści rekonstrukcja drzewa genealogicznego, która wzmacnia jedynie kobiece gałęzie, unieważniając części męskie. Martyna Bunda już w otwierającej książkę dedykacji zdradziła, jak ważne jest dla niej kobiece uniwersum, ale postrzegane niezwykle dynamicznie, relacyjnie. Taki sposób postrzegania związków między matką a córką oraz kategorii córeństwa i siostrzeństwa w ostatnich latach jest przedmiotem wielu ciekawych analiz w obrębie filozofii feministycznej, literaturoznawstwa i nauk społecznych. Autorka artykułu skupia swoją uwagę także na kategoriach traumy i rany jako czynnikach w szczególny sposób modelujących relacje między bohaterkami powieści.

### The women's tree. Matrilineality in *Nieczułość* [The Obduracy] by Martyna Bunda

#### Abstract

The article concerns Martyna Bunda's novel *Nieczułość* [The Obduracy]. The author of the text examines the relationship between the mother and her three daughters. She is interested in the reconstruction of the family tree, which strengthens only the female branches, invalidating the male parts. In the dedication to the book, Martyna Bunda revealed how important the female universe is for her, but recognised dynamically and relationally. This way of perceiving relationships between mother and daughter as well as the category of daughterhood and sisterhood in recent years is the subject of many interesting analyses within feminist philosophy, literature and social sciences. The author of this article focuses also on the category of trauma and wound as factors of changing the relationships between the female figures in the novel.

**Słowa kluczowe:** matrylinearność, genealogia kobieca, łożysko, trauma, rana

**Keywords:** matrilineality, feminine genealogy, placenta, trauma, wound

**Monika Ładoń** – literaturoznawczyni, nauczycielka akademicka, adiunkt na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka studiów o Antonim Słonimskim (Katowice 2008) oraz współredaktorka serii *Zamieranie* (*Zamieranie prozy*, Katowice 2012; *Zamieranie fikcji*, Katowice 2014; *Zamieranie gatunku*, Katowice 2015; *Zamieranie pisarzy*, Katowice 2018), a także monografii wieloautorskiej *Fragmenty dyskursu maładycznego* (Gdańsk 2019). Ostatnio wydała książkę *Choroba jako literatura. Studia maładyczne*, Katowice 2019.